Rok III PONIEDZIAŁEK, 22 MAJA 1933 r. Nr. 140

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 20-04
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Fanatyk samooskarżania

Po przyznaniu się do szpiegostwa, oskarża się o morderstwo

Ogromną sensacje wywołała swego czasu sprawa b. kapitana Leszka Rudnickiego vel Rowińskiego, który pewnego dnia zjawił się w komisarjacie policji, oskarżając się o pozostawanie na usługach jednego z państw ościennych

w roli szpiega.

Oświadczenie Rowińskiego, który cieszył się nieposzlakowaną opinją, przyjęto odrazu

z niedowierzaniem.

Dopiero, gdy oskarżył się powtórnie, aresztowano go i wdrożono w tej sprawie dochodzenie. Wyniki okazały się rewelacyjne. Rowiński, który istotnie uprawiał szpiegostwo, został skazany

na 13 lat więzienia.

Obecnie Rowiński wywołał nową sensację. Zwrócił się do prokuratora, oskarżając się o zamordowanie w r. 1930 w Warszawie swego szwagra, kpt. lekarza Łosia Bielickiego, który

popełnił rzekomo samobójstwo.

Rowiński zeznał, że szwagier, który wtajemniczony był w jego aferę szpiegowską, szantażował go, domagając się od niego stale pieniędzy na kupno narkotyków i grożąc w razie odmowy złożeniem na niego doniesienia. Pewnego dnia Rowiński

zrozpaczony, chwycił rewolwer

i zabił Łosia Bielickiego.

Obecnie, przyznając się do morderstwa, prosi o ukaranie go śmiercią. Natychmiast zostało wszczęte energiczne dochodzenie, celem wyświetlenia tajemniczej sprawy.

Polski chleb i bułki przemycają do Sowietów

Koło Stołpców zatrzymano dwa wozy naładowane polskim chlebem i bułkami. Wozy te usiłowano przemycić do sowietów.

Zatrzymani z niemi dwaj przemytnicy oświadczyli, że otrzymali z Niegorełoje zamówienie na 500 kg. chleba ibułek, gdyż w pogranicznych miejscowościach sowieckich zabrakło pieczywa.

———:)*(:———

Anarchja na Wschodzie

MOSKWA, 21.5. Wedle doniesień sowieckich anarchja na kolei Wschodnio-Chińskiej trwa.

Na stacji Mandżuli spłonął doszczętnie skutkiem podpalenia so wiecki klub kolejowy.

Na zachód od Charbina, na przystanku Nr. 536 chunchuzi podpalili pociąg i rozebrali tor.

Komendant mandżurskiego oddziału na stacji Pograniczna ja zabronił wysłania pociągu do Władywostoku.

Drugi wypadek Kpt. Dudzińskiego i wycofanie się z lotu

WIEDEŃ, 21.5. Po naprawieniu aparatu w Voitsberg kapitan Dudziński zamierzał wystartować w dalszą drogę do Aspern,

jednak przy starcie uległ uszkodzeniu silnik samolotu i strzaskane zostało podwozie.

Kpt. Dudziński nie odniósł przy rozbiciu się samolotu żadnych obrażeń.

Po katastrofie rozmawiał telefonicznie z delegatem polskiego Aeroklubu" w Wiedniu, inż. Piturakiem.

Powodem katastrofy było złamanie się śmigła.

Skutkiem upadku uszkodzone zostało także podwozie aparatu.

Kpt. Dudziński odwiózł zdemontowany aparat osobiście do Grazu.

Wczoraj po południu przybył do Wiednia kpt. Bajan.

Jak wiadomo, aparat jego po zderzeniu się z wierzbą spłonął doszczętnie. Kpt. Bajan i jego mechanik ocaleli tylko dzięki temu, że wyskoczyli z aparatu.

W konkurencji biorą udział

tylko jeszcze dwaj lotnicy,

mianowicie Jośpowicz (Austrja) i Lombardi (Włochy).

Poza konkurencja bierze udział w zawodach 6 lotników, mianowicie Włosi: Sanzin i Mencarelli, Anglicy: Sempill i Gibbons, Węgier Nagy i Austrjak Leew.

Koncentracja 8000 szturmowców pruskich na granicy Gdańska

GDAŃSK, 21.5. Organ hitlerowców wschodnio-pruskich „Preussische Ztg." w dziale ogłoszeniowym publikuje rozkaz dowództwa komendy hitlerowskiej S. A. wschodnio-pruskiej, nakazujący oddziałom z poszczególnych miast i okręgów wiejskich Prus wsch. w dniu 28 b. m. stawić się na zbiórkę do Elbląga. Z załączników, dołączonych do tego rozkazu wynika, że w Elblągu w dniu tym zostanie skoncentrowanych 8 tysięcy szturmowców hitlerowskich.

Ponieważ w dniu tym odbywają się w Gdańsku wybory do sejmu, a Elbląg leży tuż nad granica Gdańska, więc jest widocznem, że koncentracja wschodnio-pruskich oddziałów szturmowych hitlerowskich S. A. ma ścisły związek z wyborami gdańskiemi.

Należy zapytać Radę Ligi Narodów, czy ma zamiar w dalszym ciągu biernie przyglądać się tej nie bezpiecznej robocie hitlerowców w Gdańsku i nad gdańska granicą i czy chce w ten sposób dopuścić do powstania nowych poważnych konfliktów.

Sensacyjne aresztowanie urzędnika konsulatu

W dniu wczorajszym dokonano w Warszawie sensacyjnego aresztowania. Z polecenia prokuratora został zatrzymany urzędnik konsulatu paragwajskiego w Warszawie, 40-letni Bronisław Sidow. Aresztowanie nastąpiło na ulicy Nowy Świat przed bramą konsulatu. Sidowa sprowadzono do urzędu śledczego, skąd następnie przesłany został do więzienia.

Przyczyną aresztowania urzędnika konsulatu jest brzydka sprawa z małem dzieckiem. Sidow zamieszkuje wraz z przyjaciółką w Sulejówku. Przed niedawnym czasem siostra przyjaciółki dała Sidowoi na wychowanie swoją 3-letnią córeczkę. Po pewnym czasie matka dziecka stwierdziła, że Sidow dopuścił się zbrodniczego czynu wobec dziecka, obraczając je przytem chorobą. To stało się przyczyną aresztowania.

Wyszła przytem na jaw bogata przeszłość Sidowa; miał on już trzy żony. Jedną pozostawił w Chili, a drugą z dwojgiem dzieci w Zakopanem. Ostatnio Sidow zamierzał ożenić się w Warszawie po raz czwarty. Narazie jednak z powodu zbrodniczego czynu, jakiego dopuścił się wobec dziecka, osiadł w więzieniu.

Strzały do pociągów na terenie Gdańska

GDAŃSK, 21.5. Onegdaj wieczorem i wczoraj rano powtórzyły się wypadki strzelania do pociągów, przechodzących przez teren W. M. Gdańska.

Władze polskie kolejowe prowadzą w tej sprawie dochodzenie, tru dno w tej chwili jednak orzec, czy ma się do czynienia z akcja sabotażową, czy też z wybrykiem nieodpowiedzialnych jednostek.

Manewry hitlerowców nad Renem

w t. zw. „zdemilitaryzowanej strefie"

STRASBURG, 21.5. Według informacyj, pochodzących z wiarogodnego źródła, dwie kompanje szturmowe hitlerowców w pełnym ekwipunku polowym, liczące ogółem

300 ludzi

odbyły w ostatnich dniach szereg nocnych ćwiczeń polowych na terenie pomiędzy miejscowością Marlen a Altenheim na południe od Kehl.

Oddziały hitlerowców, które przybyły na miejsce ćwiczeń w autach ciężarowych, zaopatrzone były w rewolwery oraz motocykle, przyczem zauważono, że do motocykli doczepione były dwa kołowe wózki na gumach, dostosowane do przewożenia

karabinów maszynowych.

W czasie ćwiczeń posługiwano się ponadto

czołgami z masy papierowej.

Charakterystycznem jest, że manewry te odbyły się tuż nad Renem w pobliżu miejsca, w którem jacyś osobnicy sfilmowali niedawno z holownika niemieckiego „Kinzig" fortyfikacje francuskie, położone na przeciwległym brzegu rzeki.

Prześladowanie nauczyciela polskiego przez hitlerowców

OPOLE, 21.5. W Grabinie na Śląsku Opolskim, przed kilku dniami dokonano ohydnego napadu na mieszkanie kierownika prywatnej polskiej szkoły w Grabinie, p. Liczbańskiego. Mianowicie w czasie nieobecności Liczbańskiego banda hitlerowców przez otwarte okno wrzuciły do mieszkania wielkie kupy kału zwierzęcego, zanieczyszczając łóżka, podłogę, książki, akta, a nawet religijne obrazy.

Liczbański przechodzi istne piekło. Jest on stale terorvzowany, napadany i lżony.

Hitlerowcy za wszelka cenę chcą w Grabinie zlikwidować polska prywatna szkołę. Grabina jest — jak wiadomo — siedzibą czcigodnego księdza proboszcza Koziołka, zasłużonego przywódcy Polaków na Śląsku Opolskim.

Tylko międzynarodowa policja

położy kres anarchji w Gdańsku

GDAŃSK, 21.5. W Gdańsku zaszły dwa fakty, świadczące o tem, że senat stracił już zupełnie władzę nad podległą mu policją, która stała się wyłącznym organem wykonawczym partji hitlerowskiej.

Otóż wczoraj na zebraniu partji nacjonalistycznej zapowiedział p. Ziehm wc zasie swego przemówienia, że za 5 minut, a była to godz. 9 wieczorem, otrzyma redakcja „Danziger Neueste Nachrichten" urzędowe pismo, zakazujące ten dziennik za uprawianie propagndy przeciwko senatowi, na 4 tygodni.

Pomimo tego zakazu p. Ziehma, wyszła „Danziger Neuste Nachrichten" dzisiaj, wprawdzie nie o 1-ej popołudniu, jak zwykle, lecz wcześniej, o godz. 10 rano.

Jak się okazało, pisma zakazującego wydawanie dziennika, wystosowanego wczoraj, redakcja tego pisma nie otrzymała do dziś do południa. Ponieważ pismo senatu do „Danz. Neueste Nachr." szło przez policje, wiec jest widocznem, że policja gdańska świadomie sabatowała rozkaz senatu, przetrzymała to pismo, aby dziennikowi, uprawiającemu propagande hitlerowską, umożliwić wydanie numeru sobotniego.

Drugi fakt ma tło nastepujace: Wczoraj wieczorem w chwili, kiedy sięs kończyło przedstawienie w teatrze, zebrała się przed gmachem teatru grupa hitlerowców w mundurach, która zaczeła wznosić okrzyki przeciwko prez. Ziehmowi.

Do tej grupy przyłączyła się stopniowo publiczność teatralna, która przez uczestników demonstracji była agitowana w tym samym duchu. Hitlerowcy krążyli wśród publiczności i zbierali składki na trumnę dla p. Ziehma (!). Wszystkiemu temu przyglądał się oficer policji i szereg policjantów, którzy nie reagowali mimo, że tego rodzaju postępowanie jest sprzeczne zarówno z gdańską konstytucją, jak też z gdańskiem ustawodawstwem karnym.

Fakty te mówia za siebie. W Gdańsku rozpoczęła się anarchja, której kres może położyć jedynie wprowadzenie policji międzynarodowej. Jak długo Liga Narodów nie zdecyduje się na ten krok, tak długo w Gdańsku ani nie będzie silnej władzy, ani też bezpieczeństwa, któreby mogło gwarantować normalny tok prac administracyjnych i handlowych.

Rozruchy komunistyczne

w Nowym Jorku

NOWY JORK, 21.5. W dzielnicach śródmieścia Nwego Jorku doszło do poważnych zaburzeń, wywołanych przez komunistów. Większe grupy komunistów napadały na restauracje i wykwintne lokale gastronomiczne, demolując szyby i inwentarz i napastując gości. W kilku miejscach doszło do ostrych starć z policją, która wobec prowokującej postawy demonstrantów zmuszona była do użycia broni. Na Fifth-Avenue rozpędzono przy pomocy sikawek grupę komunistów, która usiłowała tamować ruch kołowy i atakować przejeżdżające samochody. Rozruchy i demonstracje trwały do późnych godzin wieczornych. Policja aresztowała ogółem 230 osób.

Sensacyjne przygody łowcy posagowego

Don Juan w potrzasku

Juljusz R., syn znanego łódzkiego przemysłowca, gnany żyłką awanturniczą, objeżdżał od dłuższego czasu większe stolice europejskie,, zasłynąwszy wszędzie licznemi skandalami i oszukańczemi machinacjami. Po pewnym czasie rozkochał w sobie i poślubił wbrew woli rodziców córkę dyrektora linji Paryż — Marsylja. Wziąwszy 10.000 dolarów posagu młody małżonek zaczął prowadzić niezwykle hulaszcze życie, wreszcie opuścił żonę i z zabranemi pieniędzmi uciekł do Polski.

Tu, goniąc za nowym zyskiem, oświadczył się o rękę córki bogatego kupca łódzkiego. Rodzice panny przyobiecali mu 5.000 dolarów posagu, chcąc się jednak upewnić co do osoby przyszłego zięcia, zwrócili się o informacje o nim do biura detektywów.

Opinja o Juljuszu R. okazała się wybitnie niekorzystna. Pierwsze jego małżeństwo nie zostało bynajmniej unieważnione. Ponadto wyszło na jaw, że był on oskarżony przez policje francuska o handel narkotykami. Rodzice oświadczyli wówczas, niemal w ostatniej chwili przed ślubem, niedoszłemu zięciowi, że nigdy nie zgodzą się na wydanie córki za niego.

Zdemaskowany łowca posagowy wyjechał wówczas z Łodzi i zamieszkał w Warszawie, jako sublokator u adw. R. przy ul. Siennej. Ostatnio jednak gospodarz, dowiedziawszy się o jego niesławnej przeszłości wymówił mu mieszkanie.

Skarga Żydów na Niemcy

do Ligi Narodów-uznana za nagłą

GENEWA, 21.5. Z kół sekretarjatu Ligi Narodów dowiadujemy się, że petycje, które wpłyneły w sprawie ustawodawstwa antyżydowskiego w Niemczech i które wykazuja, że stosowanie do Górnego Śląska niemieckiego tego ustawodawstwa stanowi pogwałcenie konwencji górnoślaskiej, zostały uznane za nagłe.

Jak wiadomo, petycje, którym klauzula nagłości nie jest przyznana, przesyłane sa najpierw odpowiedniemu rzadowi dla sformułowania uwag, na co przeznacza się dwa miesiące, w razie zaś uznania nagłości, termin ten odpada i petycje wchodza pod obrady natychmiast.

W rezultacie petycja zgłoszona przez pewnego obywatela niemieckiego z niemieckiego Górnego Śląska na podstawie art. 147, zezwalającego zwracać sie bezpośrednio do Rady Ligi bedzie wpisana na porządek sesji Rady, rozpoczynającej się w poniedziałek.

Inne petycje, zgłoszone przez organizacje żydowskie z poza Górnego Śląska winne być według procedury, rozpatrzone najpierw przez komitet trzech, można jednak przewidywać, że wobec tego, iż sprawa i tak bedzie już sformułowaną na porządku dziennym Rady, komitet ograniczy sie do dołaczenia tych petycyj do wymienionej petycji z niemieckiego Górnego Śląska.

Poza petycjami, które wpłynęły przed paroma dniami, wpłyneła do sekretarjatu generalnego petycja Zjednoczonego Żydowskiego Komitetu do Walki z Prześladowania Żydów w Niemczech.

Z ramienia tego komitetu przybył do Genewy redaktor Szwalbe.

Prowokacyjny napis na zamku śląskiego magnata

TARNOWSKIE GÓRY, 21.5. Na murach zamku ks. Henckel-Donnersmarcka w Świerklańcu pojawił się przedwczoraj wpncy w tajemniczy sposób olbrzymi napis „Deutschland erwache!". Na jasnem tle czarny napis wydrukowany wielkiemi literami widoczny był zdaleka.

Na żądanie władz policyjnych służba zamkowa zamalowała napis w ten sposób, że był on jeszcze bardziej widoczny.

Dopiero na drugi dzień jakiś dowcipniś wymalował na tem samem miejscu wielkiemi literami napis „Deutschland verrecke" (Niech zczezna Niemcy). Wtedy dopiero służba zamkowa zamalowała oba napisy tak, że ich zupełnie nie widać.

Prowokacji tej dopuściły się organa zamkowe. Jest publiczna tajemnicą, że siedziby magnatów górnośląskich w Świerklańcu, Żyglin, Koszeńcu i innych miejscowościach, gdzie znajduja sie pałace, są siedziba hakaty, uprawiajacej prowokacyjna propagande niemiecka.

):*:(

Nowa wiązanka bredni

wysłannika Hitlera

WIEDEŃ, 21.5. Z polecenia rządu niemieckiego wręczyć miał wedle doniesienia pism niemieckich wysłannik Hitlera Rosenberg w czasie swego pobytu w Londynie rządowi angielskiemu memorjał, zawierający plan uregulowania stosunków niemiecko - polskich.

Memorjał zawiera następujące punkty: 1) Polska i Litwa połączą się z sobą unją personalną(?), przyczem Polska otrzyma temsamem dostęp do morza. 2) Niemcy oświadczają gotowość zapłacenia Polsce odszkodowania za zwrot Gdańska i Pomorza (!). Wysokość tej sumy ustali sąd rozjemczy. 3) Niemcy są gotowe do dopuszczenia na ten teren, na przeciąg lat 25, wysokiego komisarza Polski, którego zadaniem byłoby zabezpieczenie praw mniejszości polskiej na Pomorzu. Zamieszczając powyższy memorjał hitlerowski, prasa angielska oświadcza, że wogóle nie można go traktować na serjo.

):*:(

2 śmiertelne ofiary

bieda-szybów w Łaziskach

Z Mikołowa donosza: W sobotę po południu o godzinie 2.30 zdarzył się w jednym z bieda-szybów na terenie kopalni Waleska w Łaziskach Średnich wypadek śmiertelnego zaczadzenia dwóch pracujących tam bezrobotnych.

Kiedy znajdujący się na dole 21-letni Bernard Stefek i 26-letni Konrad Mańka nie odpowiadali na wołania przebywających na powierzchni kolegów, jeden z nich opuścił się na dół szybiku, gdzie stwierdził obecność czadu węglowego, co zmusiło go do natychmiastowego powrotu na górę.

Zaalarmowano wiec kolumnę ratownicza kopalni Waleska, która zaopatrzona w maski gazowe i aparaty tlenowe wydobyła zwłoki Stefka i Mańki.

Przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon.

Zwłoki nieszczęśliwych przewieziono do kostnicy szpitalnej w Mikołowie. Mańka osierocił żone i dwoje nieletnich dzieci. Wypadek ten wywołał wśród mieszkańców Łazisk ogólne przygnębienie.

Ambitna służąca

nie mogła przeżyć haniebnego podejrzenia

W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego w domu Nr. 16 przy ul. Mielęckiego w Katowicach rzuciła się w zamiarze samobójczym z klatki schodowej drugiego piętra 22-letnia Gertruda Ziółkówna, służaca, pochodząca z Podzamcza, powiat Kępno.

Spadając w dół Ziółkówna zaczepiła suknią o poręcz schodów pierwszego piętra, co przyczyniło się do zahamowania siły upadku.

Mimo to jednak niedoszła samobójczyni odniosła ciężkie okaleczenia głowy, twarzy i nóg.

Karetką Pogotowia przewieziono ją do szpitala miejskiego w Katowicach. Stan jej nie budzi obaw.

Przyczyną samobójczego kroku było podejrzenie jej przez chlebodawców o dokonanie kradzieży bielizny na ich szkode.

):*:(

Nieoczekiwane odwiedziny

Mieszkanie braci Bieńków w Król. Hucie (Bytomska 54) odwiedził w czasie ich nieobecności jakiś spryciarz, który posługując się wytrychami i kluczami dobrał się do wszystkich schówków nie wyłączając drzwi wchodowych.

W wyniku gospodarki nieproszonego gościa zniknęła bezpowrotnie pewna kwota pieniężna, którą złodziej znalazł był wśród garderoby.

Poszukiwania za złodziejem pozostały dotąd bez wyniku.

6 grzechów głównych sądu krakowskiego

Skarga kasacyjna Gorgonowej

KRAKÓW. 21. 5. W sobotę ukończono prace około wygotowania skargi kasacyjnej od wyroku na Gorgonową.

Skargę, obejmującą 22 strony pisma maszynowego i podzieloną na 6 ustępów, przesłano do sądu okręgowego w Krakowie.

Ustęp I obejmuje udział w naradach sędziego zastępcy Soleckiego, pomimo obecności obu wotantów, co jest niezgodne z art. 359 i 514 K. P. K.

Ustęp II omawia 5 okoliczności, sprzecznych z art. 438:

a) co do zaprzysiężenia ogrodnika Kamińskiego, gdzie trybunał w motywach wystawia Kamińskiemu alibi;

b) wezwanie obrony do oświadczenia, że podejrzewa Henryka i Stanisława Zarembę;

c) oświadczenie trybunału na tę enuncjację, gdzie powiedziano: „Trybunał nie domaga się od obrony wskazania sprawcy, bo zresztą nie widzi ku temu potrzeby“;

d) wzięcie przez trybunał w obronę biegłego Olbrychta i skazanie mec. Axera na 300 zł. grzywny;

e) odezwania się przewodniczącego, z których wynika, że podejrzewa Gorgonową jako jedyną sprawczynię.

Te 5 punktów, zdaniem obrony, wpłynęło na przysięgłych, przyczem obrona wskazuje tu na epizod z sędzią przysięgłym Palczewskim w Brzuchowicach oraz deklarację przysięgłych, złożoną przewodniczącemu trybunału po powrocie z wizji.

Ustęp III rozpada się na 3 punkty:

a) wykazuje, że nałożenie grzywny na dr. Axera było ukróceniem praw obrony z art. 345;

b) podnosi, że zarządzenie tajności nastąpiło bez wysłuchania wniosków stron w tym kierunku;

c) obejmuje polecenie prof. Olbrychtowi wypowiedzenia na jawnej rozprawie konkluzji co do ewentualnego mordu seksualnego.

Podkreślone jest zakończenie orzeczenia prof. Olbrychta: „Było to proste, ordynarne morderstwo“. Powiedzieć, kto je popełnił, przekracza moje kompetencje. Na to pytanie przysięgli dadzą odpowiedź“.

Obrona wskazuje, że trybunał nie wziął oskarżonej w obronę przed rzucaniem na nią oskarżenia ze strony biegłego, bo przecież tylko co do winy oskarżonej mogli wypowiadać się przysięgli.

Ustęp IV rozpada się znów na 5 punktów:

a) omawia odrzucenie wniosków obrony o biegłych psychologów;

b) odrzucenie wniosku obrony o odczytanie historji choroby matki i siostry Henryka Zaremby,

c) odrzucenie pytania co do stosunku Zaremby ze Steinówną,

d) postawienie pomimo sprzeciwu obrony pytania biegłym Olbrychtowi i Jankowskiemu co do spóźnionego rzekomego rozpoznania oskarżonej przez Stasia, które to kwestje należą do psychologów, a nie psychjatrów;

e) odrzucenie wniosku obrony w sprawie wezwania opinji fakultetu co do sprzeczności biegłych Dadleza i Olbrychta na tle dźgania i wyglądu rany czwartej oraz sprzeczności biegłych Szymczyka i Olbrychta co do pochodzenia krwi na chusteczce.

Ustęp V omawia kwestję pytań, postawionych przysięgłym.

Art. 225 K. K. zna jedno przestępstwo, a jego ustęp 2-gi jest tylko okolicznością łagodzącą.

Do zaistnienia art. 225 musi być zamiar, i dlatego pytanie dodatkowe może być postawione tylko wtedy, jeśli 1-sze i 3-cie pytanie są zatwierdzone.

Jeśli postawiono 6 pytań, to ustęp 2-gi art. 225 uznano jako osobne przestępstwo. W tym jednak wypadku brak w pytaniu 4-tem istotnych znamion czynu i brak istotnych znamion winy w pytaniu 6-tem.

Wyrok jest więc sprzeczny z temi uchwałami przysięgłych, a trybunał zamiast po myśli art. 449 K. P. K., wezwać przysięgłych do wyjaśnienia, wydał wyrok zasądzający, a w wyroku, wbrew przepisom, podał motywy, gdzie usiłował wyinterpretować wolę przysięgłych.

Wreszcie ustęp VI kasacji wskazuje, że przyjęte w wyroku okoliczności obciążające nie zostały stwierdzone przewodem sądowym, a iwęc naprzykład, że Gorgonowa zacierała ślady, że rzucała podejrzenia na innych i utrudniała śledztwo.

Kto położy kres zuchwalstwu?

Policja niemiecka toleruje prowokacyjne wybryki na granicy

Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na wypadki dzikich prowokacyj granicznych niepoczytalnych osobników, którzy dopuszczali się i nadal dopuszczaja

łżenia i znieważania

funkcjonarjuszy polskiej policji, straży granicznej i spokojnych mieszkańców pogranicza.

Już sam fakt prowokacji jest dostatecznym powodem do wkroczenia organów policji niemieckiej która

ze spokojem i dziwną tolerancją

odnosi się do prowokatorów, swych ziomków. Nie słyszeliśmy bowiem, by policjant lub „Grenzschutz“ niemiecki stanał kiedykolwiek

w obronie znieważonego

funkcjonarjusza polskiego.

Wypadek podobny miał miejsce onegdaj wieczorem na przejściu granicznem Radzionków — Buchacz dokąd podeszło od strony niemieckiej dwuch starszych wiekiem mężczyzn, którzy bez powodu zaczeli miotać pod adresem „naszych granatowych“ ordynarne, niedające się powtórzyć wyzwiska, a nawet

wygrażali im zaciśniętymi pięściami.

Zajściu temu przypatrywał się ze spokojem niemiecki „Schupo“ do którego zwrócił się z interwencją jeden z obrażonych policjantów — jednak bezskutecznie.

„Schupok“ wykręcił sie

tem, iż jest w służbie i nie może opuścić posterunku, aczkolwiek odległość dzieląca go od prowokatorów nie wynosiła więcej jak 5 do 10 m.

Ponieważ obydwaj prowokowani posterunkowi zachowali niezwykły spokój i umiar, nie zwracając zarazem uwagi na

pruskich pyskaczy

zmęczeni niecnem ujadaniem poplecznicy hitlerowscy opuścili pogranicza udając się

do Bytomia

Jest to jeszcze jeden z wielu przykładów niesłychanej tolerancji policji niemieckiej w stosunku do prowokatorów, którzy pod ich okiem dopuszczają się jawnych i niezwykle bezczelnych wybryków.

Władze nasze powinny znaleźć wreszcie jakiś środek zapobiegawczy przeciw wystąpieniom wrogich czynników.

:::*:::

Z Schupo niema żartów

Bawiąc przed kilkoma tygodniami w Bytomiu mieszkaniec Król. Huty, Alojzy Langer (Wąska 1), załał sobie robaka tak dokumentnie, że popadł w konflikt z policją. Jaki był przebieg awantury Langier nie jest w stanie opisać, gdyż był wstawiony. Wie tylko, że dostał się do aresztu, a następnie do sądu, który za opór władzy skazał go na miesiąc więzienia.

Po odbyciu tej dotkliwej kary w więzieniu bytomskiem w dniu wczorajszym został Langer wydany policji polskiej na przejściu gran. Bytom —dworzec z klauzulą: „Lästiger Ausländer“.

Okazało się również, że Langer nie posiadał dokumentu uprawniającego go do pobytu na terenie Niemiec.

Rewolwerem chciał wymusić okazanie legitymacji

Niepoczytalny wybryk kolejarza

Ulica Niedurnego w Nowym Bytomiu była onegdajszej nocy terenem nienotowanego dotąd wypadku usiłowanego zabójstwa.

Do przechodzącego w towarzystwie znajomej mieszkańca N. Bytomia p. Herberta Olszówki przystąpił mężczyzna w czapce kolejarza P. K. P. który

oparłszy lufę dużego rewolweru na piersi

wystraszonego p. Olszówki domagał się okazania legitymacji.

Ponieważ kolejarz był w stanie lekkiego podniecenia alkoholowego i wszelki opór p. Olszówki mógł był przybrać zgoła

nieoczekiwane następstwa

wydostał on z kieszeni legitymację. W tejże niemal chwili

nadszedł policjant.

który widząc niedwuznaczną sytuację zaopiekował się groźnym kolejarzem, odprowadził go do lokalu posterunku policji gdzie się okazało, że poza odebranym mu przez post. Dacha rewolwerem bębenkowym z 1 nabojem, był on uzbrojony

w pałkę gumową.

Zatrzymany nie posiadał przy sobie dokumentów tak, że narazie musiano dać wiarę jego zeznaniu. Oświadczył przytem, że nazywa się Paweł Kassowski, zamieszkuje w Chebziu i jest funkcjonarjuszem kolejowym.

Dla sprawdzenia tych danych zatrzymano go w areszcie policyjnym.

:::*:::

Rodzice! Więcej opieki!

Pozbawione opieki nieletnie dzieci padają często ofiarą nieszczęśliwych wypadków. Na niedomagania w tej materji niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę rodziców i wychowawców. Głos nasz niezawsze trafia do serc.

Jak łatwo o nieszczęście niechaj świadczy wypadek, jaki miał miejsce onegdajszego popołudnia w Lipinach. Przechodzącą ulicą Bytomską obok toru tramwajowego kilkuletnia Wandzia Burek z Lipin (Florjana 3) została potrącona przez elektrowóz Nr. 206 tak nieszczęśliwie, że upadając na bruk okaleczyła się na głowie i kolanach. Na szczęście obrażenia nie są zbyt ciężkie.

Ofiarę własnej nieostrożności powierzono opiece domowej.

SPORT

Wczorajsze rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo ligi śląskiej, jakkolwiek jeszcze daleko do końca, wykazały, że pierwsze miejsce zajmie bezapelacyjnie drużyna Naprzódu z Lipin, która kroczy na czele tabeli.

Liga. Naprzód Lipiny — IFC. 3:0 (1:0). Bramki strzelili Naftula 2, Cug 1.

Słowian — Czarni 2:1 (1:1). Bramki strzelili Ploch i Sobczyk dla Słowiana. Punkt honorowy dla Czarnych zdobył Pytel. Sędziował p. Knauer.

07 Siemianowice — Śląsk Świętochłowice 4:3 (0:3). Rozstrzygnięcia sędziego Górki wywołały ogromne niezadowolenie publiczności i poddane zostały słusznej krytyce. W drugiej części gry arbiter wykluczył niesłusznie dwóch graczy Śląska, dyktując również niesprawiedliwie dwa rzuty karne. Bramki dla 07 strzelili Kralecki i Goły, po dwie, dla Śląska —Prus 2 i Olbrycht 1.

Kolejowe PW. — KS. Chorzów 4:3 (1:0). Outsider ligi — kolejarze katowiccy tym razem wzięli się do roboty, uzyskując dwa cenne punkty. Bramki dla gospodarzy uzyskali Nowak 2, Szymura i Zychoń po jednej dla pokonanych Kucia 2 i Wolny 1.

A KLASA.

Naprzód Załęże — KS. Dąb 1:1 (1:1) 15 minut przed zakończeniem gry zwolennicy Załęża wtargnęli na boisko., zamierzając pobić sędziego. Interwenjowała policja.

Policyjny KS. — KS. 20 Rybnik 1:1 (1:0).

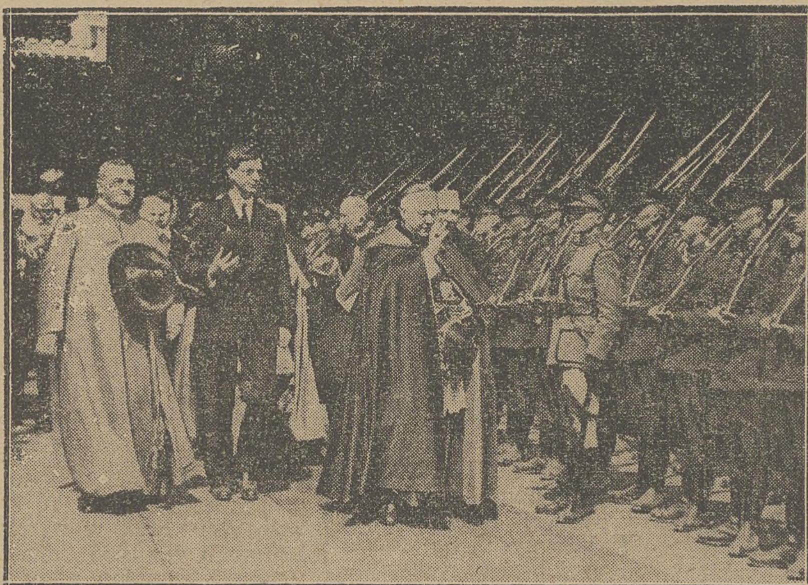
Iskra Siemianowice — 06 Mysłowice 6:3 (5:1).

Zgoda Bielszowiec — Pogoń Nowy Bytom 5:3 (4:0).

Wawel Nowa Wieś — Jedność Michałowice 2:1 (0:0).

Podróże naokoło świata

Irlandja -- kraj, który 1000 lat czekać musiał na wolność



Prezydent de Valera i nuncjusz apostolski przed frontem piechurów irlandzkich.

Jeżeli który kraj Europy nazwać można tak jak Polskę „zmartwychwstałą męczennicą“ — to tylko Irlandję. Dzieje tego państwa — doprawdy — są nieprzerwanem pasmem najeźdź czego okrucieństwa,

grabieży, zniszczenia i tyranji.

Irlandja. Wyspa, mniej więcej pięć razy mniejsza co do przestrzeni niż Polska. 84.352 km². Od Anglji — prześladowczyni swojej — oddzielona wąskim a płytkim kanałem przelewających się wód oceanu Atlantyckiego (nazywa się to na mapach „morze Irlandzkie“).

Obszar równin,

gdzieniegdzie tylko pagórkami pofałdowanych, bagien bezdennych, torfowisk, jezior i mnóstwa niewielkich choć wszędzie spławnych rzek. Nudny, posępny, monotonny krajobraz. Ani odrobiny lasu... Mgły i dymy nad nieprzerwanie ciągnące mi się

ubogiemi polami,

płaskiemi pastwiskami i zielonemi od trzcin trzęsawiskami.

Biedny, smutny, przeraźliwie pusty kraj...

Irlandja. Wyspa wiecznie zielona, bo łagodne zimy: dżdżyste lata, brak mrozów i śniegów — sprawiają, iż krzewy i zarośla

nigdy nie tracą liści,

a trawy — barwy. Wieczna zieloność. Ale nie ta radosna, złotawa zieloność wiosenna, jaką mają wschodnie wybrzeża Hiszpanji. Zieleń posępna, jakby przydymiona czy popiołem przesypana. Kraj — nie wiecznej wiosny, ale

wiecznego, późnego lata.

Irlandja. Ongiś kraj puszcz, bogatych w zwierzynę, łąk pełnych stąd bydła i owiec, pól rozkołysanych zbożami zamieszkałych przez plemiona rudowłosych Celtów. Potem — pustynia, krwią zbroczona. Później — domena angielskich lordów i baronetów, którzy wydziedziczyw szy mieszkańców podzielili między siebie cały kraj, dawną ludność zamieniając

w istnych niewolników.

Dziś niepodległe państwo, zajmujące prawie całą wyspę, (z wyjątkiem północno - wschodniej, najbogatszej prowincji Ulster) o 3.139.688 mieszkańców, rozporządzające 30-tysięczną armją, ale równie ubogą jak za czasów tyranji angielskiej.

Ubogie — ale szczęśliwe zdobytą wolnością.

Dzieje tego kraju są czemś, co nazwaćby można

niesprawiedliwością i okrucieństwem Historji.

Od czasu gdy miecz i pochodnia normańskich dzikusów 1000 lat temu wyniszczyły połowę ludności wyspy, od czasu gdy jarzmo najeźdźców przygięło resztę mieszkańców do ziemi — zaczyna się

nieprzerwany okres niewoli.

Irlandczycy byli już oddawna, bo od 430 roku mniej więcej — chrześcijanami. Celtowie i chrześcijanie. I oto na ten nieszczęśliwy kraj zwala się straszna nawała germańskich i skan dynawskich pogan, których jedy nym bogiem rzeczywistym był mord, po nich nowa fala

anglosaskich okrutników,

którzy z czasem przyjęli religję protestancką. I narodowościowo i religijnie obcy ludzie zagrabili Irlandję w swe bezlitosne posiadanie, trzymając zdobycz w chciwych łapach długo, bo aż do 6 grudnia 1922 roku.

11 lat dopiero istnieje wolne państwo irlandzkie, choć walka o wolność trwała tam bez przerwy

przez 1000 lat.

Straszliwe gwałty Anglików, krwawe tłumienie buntów, ucisk, ciemięstwo — wszystko to nie umiało zadławić ducha narodowego Irlandczyków. Przeciwnie. Żyjąc pod okrutną tyranją najeźdźców, utrzymali się oni

w stanie ciągłej dziczy, ale i nie zależności duchowej.

Każde powstanie wywoływało coprawda coraz to nowe fale konfiskat, wywłaszczeń i strugi krwi — ale ani okrutny dyktator Cromwell, którego pamięć przeklęła Historja, ani jego naśladowcy nie złamali ducha oporu prawych dziedziców tej ziemi.

Uprawne grunta rozdzielono między żołnierzy angielskich, stworzono wielką własność ziemską dla angielskiej arystokracji, ale Irlandczycy

tysiącami ginący z głodu i zimna po lasach i bagnach

utrzymali i gnębioną religję i torturowaną „niezależność“.

100.000 ich padło za Cromwella, 20.000 za Wilhelma III, 30.000 za Jerzego III. R. 1760 — powstanie „Białych chłopców“. R. 1763 powstanie „Dębowych serc“. R. 1779 powstanie „Chłopców od prawa“. Wszystkie bunty tłumione potokami krwi. Wynaradawianie, banicje, prześladowanie religji. I jakoś —

wszystko przetrzymali.

Piędź za piędzią w nieustannej walce, zdobywając coraz nowe prawa i przywileje, niezłomnie dążyli do ukochanej choć nieznanej przecież wolności.

I wreszcie, osiągnęli swój cel.

Niezmordowany bojownik wolnościowy,

dzisiejszy prezydent De Valera,

z pochodzenia żydek irlandzki, zdołał zorganizować ludność do ostatecznej walki, decydującej.

Autonomiczna od 1912 roku Irlandja powstała. Rewolucja. Regularna wojna. Katastrofalny głód. Tysiące ofiar. I...

zwycięstwo.

Na przestrzeni 70.133 km² nowego państwa zamieszkuje dziś 3.200.000 ludności. Z tego — tylko 350.000 protestantów. Reszta — katolicy. Ta jedność wyznaniowa Irlandji

jest w Europie niezwykłością.

Kongres eucharystyczny w Dublinie, uświetniony osobą specjalnego nuncjusza apostolskiego, tysięcy biskupów i miljonów wiernych — był imponującym przeglądem i zadziwiającą manifestacją przywiązania Irlandji do wiary katolickiej, przechowanej tam z pietyzmem

godnym pierwszych chrześcijan,

przywiązania graniczącego z fanatyzmem.

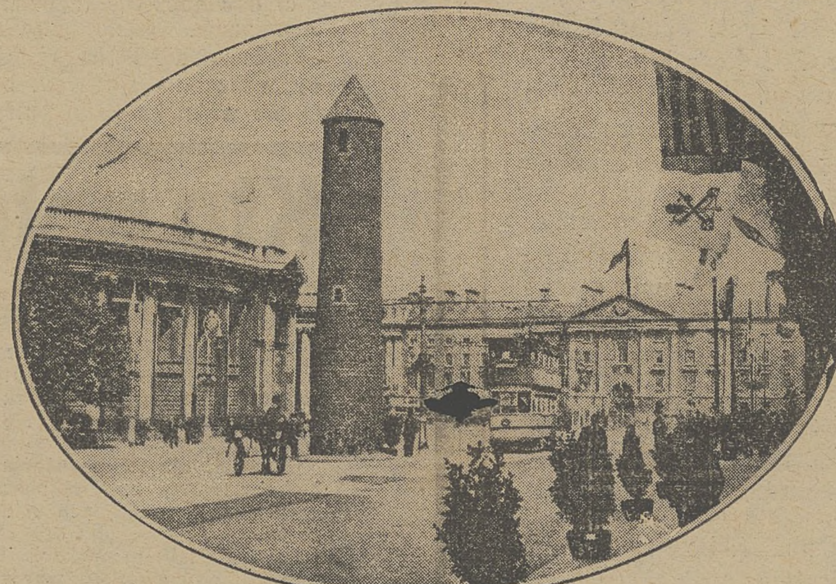
Rudowłosi „Paddy“ (żartobliwa nazwa Irlandczyka) mówią własnym, wielce niezrozumiałym językiem, dumni ze swego pochodzenia, zakochani w muzyce i śpiewie, dobroduszni, gościnni — a przytem mściwi, podstępni i awanturniczy —

żyją ubogo, w nędznych chatach,

czerpiąc środki po temu z uprawy zbóż i warzyw oraz hodowli bydła i rybołóstwa. O przemyśle Irlandji lepiej nie mówić. Przecież poza torfem nie mają żadnych środków opałowych, bo drzewa i węgla — tyle co i nic, a równinne, leniwe rzeki nie dadzą żadnej siły napędowej. Handel też „pod psem“. A z tego wszystkiego —

bezmierne ubóstwo

godne naszych Poleszuków czy innych włościan kresów wschodnich.



Starożytna wieża okrągła, pozostałość po lepszych czasach, pozostawiona jako zabytek — na środku jezdni w Dublinie. W głębi gmachu Bank u Irlandji.

Czasy, kiedy Zielona Wyspa służyła za teren wywczasów i przyjemności dla możnych rodów angielskich, minęły. Ziemia prawie całkowicie przeszła

w ręce drobnych rolników,

a licznie rozsiane farmy poprzecinały wzdłuż i wszerz niegdyś olbrzymie domeny.

Pozostało jednak po tych czasach coś, co wsiąkło w duszę i ciało Irlandczyka, a mianowicie

zamiłowanie do sportu,

ongiś zamkniętego w środowisku lordów, dziś — ogarniającego całe społeczeństwo irlandzkie bez różnicy stanu, wieku czy majątku.

Obok religji i... zamiłowania do hazardu, sport jest największą

pasją narodową Irlandczyka.

Konne polowania na lisa, wyścigi, polo, łowiectwo (ptaki), golf, piłka nożna ,rybołóstwo, tennis, rugby, hokej, wszystkie sporty — prócz... pływania. Do wody Irlandczyk ma taką samą abominację, jak do niedawna, a może i do dziś jeszcze — my, Polacy, zwani przez Zachód

„narodem brudasów“,

napewno mniej słusznie, niż np. Włosi czy narody bałkańskie. Ale mniejsza z tem. Najbardziej „narodową“, specyficzna grą — bo chyba nie sportem — jest tam „hurley“, istne polowanie na piłkę i kości przeciwników.

Maj jest tam początkiem sezonu wyścigów. Z nich nadzwyczajną popularnością cieszą się t. zw. „poin-to-point‘y‘;, wyścig w otwartem polu, zgrubsza jedynie zaznaczoną trasą, a wielkie wyścigi w Punchestown ściągają w ciągu dwu dni

setki tysięcy ludzi,

nawet z Anglji i Francji.

Sport jest może jedyną dziedziną, w której tragiczny podział Irlandji na Wolne Państwo i Irlandję Północną (Ulster — należący do Anglji) nie odgrywa żadnej roli. Sport w tym kraju

gardzi podziałem politycznym.

Obecnie Dublin szykuje się do wystawy majowej, dorocznie organizowanej przez dublińskie Towarzystwo królewskie (Royal Dublin Society), instytucję od 202 lat sprawującą rolę potężnej dźwigni w życiu rolniczem kraju. T. zw. Spring Shows (wystawy wiosenne) tego Towarzystwa są wszechstronnym pokazem odradzającego się powoli bogactwa rolniczego Irlandji,

głównie w zakresie hodowli,

a szczególnego blasku dodają im zawody hippiczne — wojskowe i cywilne i korowody zaprzęgów,

Wśród licznych zbieżności i podobieństw Irlandji do Polski, nie można zapomnieć o...

przeroście emigracji

do krajów położonych za oceanem.

Katastrofalne głody wyniszczonego kraju wypędziły za morza

aż 4 i pół miljona Irlandczyków,

w przeciągu 70 lat, od 1850 do 1920. Pełno ich w Stanach Zjednoczonych i Ameryce Południowej. Biedę klepią — bo niezaradnością przewyższają naszych emigrantów, ale jakoś żyją, ciułając krwawo zdobyte grosze na...

powrót do ojczyzny.

Spadająca cyfrowo do lat ostatnich ludność Irlandji, zaczyna gwałtownie i systematycznie wzrastać. Już teraz nie boi się nikt przeludnienia. Chleba dość dla wszystkich Irlandczyków, rozproszonych po całej kuli ziemskiej.

Mało, ale wystarczy,

bo młode państwo rozwija się pomyślnie i znajduje się na najlepszej drodze przyszłości. O Irlandczykach zawsze możemy mówić, jak o dalekich braciach.

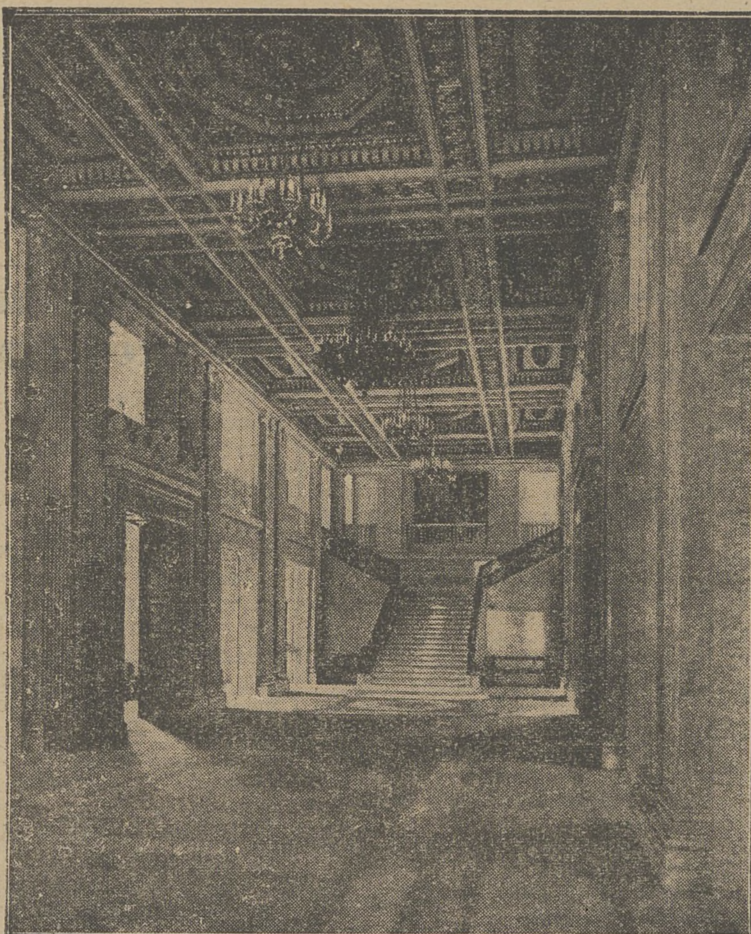
Zbratała nas niedola,

przemoc obca i niesprawiedliwość Historji. Minęły całe lata złe — ale bliźniacza przeszłość łączy nas na zawsze we wzajemnych sympatjach.

S. D. B.



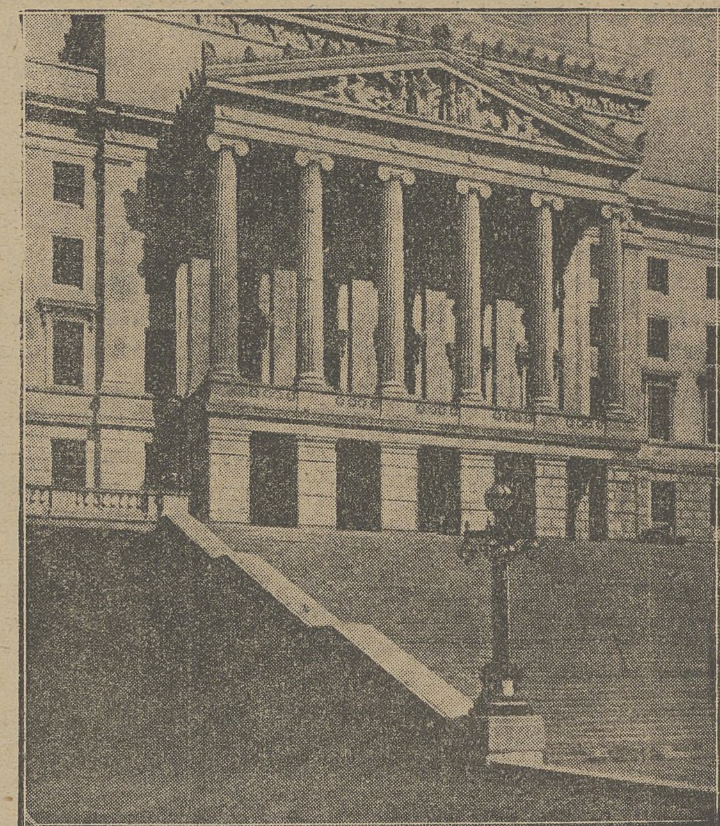
Pancerne samochody policji w czasie ostatnich zamieszek w Irlandji.



Kuluary parlamentu irladzkiego.



Irladzkie niewiasty są namiętnemi [illegible]czkami. Używają jednak — tylko fajek



Imponująca fasada nowego parlamentu irlandzkiego.

U.—N... (2

- MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY -

Dawid odetchnął z ulgą i usiadł znowu na krześle.

— To wszystko co pani wie o mnie. Ciekaw jestem poco się pani tem interesuje?

— Wysłuchaj pan mnie cierpliwie. Wiem, że stroni pan od kobiet, słyszałam, że podobno przez kobietę siedział pan ostatnio w więzieniu, ale ja nie pochodzę z tych kobiet... Mnie pan może być pewny— nie zdradzę pana nigdy, przenigdy... Ja czuję do pana bardzo wielką, bardzo... wielką sympatję... Ja kocham pana... — wyrwało się ostatecznie z ust młodej kobiety, a tyle było szczerości i akcentów prawdy w tych kilku wyrzeczonych słowach, że zdziwiony tym niespodziewanym wybuchem Dawid sądził już, że ma do czynienia, jeśli nie z „frajerką" czystej krwi, to w każdym razie również nie z kobietą z jego warstwy społecznej.

Jakby zgadując myśli swego znajomego, kobieta, którą odtąd możemy nazywać jej własnem imieniem Róży, ciągnęła dalej na moment przerwane zwierzenia.

— Odkąd ujrzałam pana po raz pierwszy, zbudziło się we mnie uczucie miłości — pokochałam... dopytywałam się co pan za jeden... Nie mamy zresztą potrzeby grać ze sobą po frajersku — ja nie jestem frajerka, chcę więc mówić otwarcie i śmiało: — Chcesz mnie pan za kochankę?

Dawid zmierzył ją uważnie od stóp do głowy, wreszcie zatrzymał dłużej wzrok na jej twarzy, jakby chcąc przeniknąć, co też to się kryje pod tą maską szczerego, albo też dobrze udanego uczucia i myślał dalej:

Pewno jakaś „szlaja"[1]), co niejednego już „kochała", a ja na dobre zlakłem się, gdy wspomniała, że zna mnie. Ładniebym wyglądał, gdyby w Warszawie odkryli moje „lipy"[2]). Ale jeśli tylko tyle wie — to nie szkodzi. Można się trochę z nią zabawić, bo jest dość ładna, — dałem sobie przecież słowo, że żadnej kochanki nie wezmę.

Tu przemknęło mu lotne wspomnienie: „Przez kobietę, dla której ryzykował życie, dla której kradł i rabował, dostał cztery lata ciężkiego więzienia... Przehandlowała go dla „Alfonsa", z którym uciekła do Argentyny.. umknęła, bojąc się zemsty".

Przypominając to sobie, nie mógł zapanować nad sobą, swem zdenerwowaniem i zgrzytnął zębami, tłumiąc wzrastającą w nim wściekłość.

Obserwując zmianę w nastroju swego znajomego, Róża niespokojna była, czy odpowiedź jego okaże się dla niej korzystną. Wiedziała, a raczej wyczuwała instynktem kobiecym, że musiała mu się podobać. Któremuż zresztą mężczyźnie mogła się nie podobać jej zręczna, smukła sylwetka, jej czysty, szlachetny profil, świeża, różowa jak płatek róży, karnacja cery, jej wdzięk, szyk i elegancja.

Urodą swoją brała mężczyzn, łasych na wdzięki kobiece i na tego właśnie, zgóry upatrzonego przedstawiciela płci brzydkiej, postanowiła zarzucić sieć swych wdzięków i dyplomacji kobiecej. Miała pewne wiadomości, że jej wybraniec, „Nachalnik" jest dobrze „zarobiony", forsy ma jak lodu, próbowała więc, czy się jej nie uda ogołocić go z niej, gdyby się zgodził żyć z nią.

Nareszcie Dawid przerwał swoje rozmyślania, mówiąc:

— Pewno nie będę pierwszym pani kochankiem. wielu ich już Pani miała?

— Ach! Jaki pan niegrzeczny, brutalny — nie nadarmo przezywają pana „Nachalnik" — roześmiała się wesoło — ale ja takich mężczyzn lubię, właśnie za ich śmiałość wobec kobiet.

Wstała z krzesła, podeszła do swego znajomego i obejmując za szyję więzami swych ramion, usiadła mu na kolanach.

— Co, ciężka jestem?

— O nie, bardzo mi przyjemnie dźwigać taki słodki ciężar... tylko nie zadługo.

— A ja chcę właśnie długo, długo... być na tych kolanach... co, zgoda?

— Muszę się dobrze zastanowić — odparł Dawid — nim wezmę na siebie taki ciężar, zwłaszcza, że go mam dźwigać na kolanach i do tego bardzo długo... może do samej śmierci, co?

— Chciałabym panu opowiedzieć teraz o swoich kolejach życiowych... ale widzę, że się co chwila na drzwi spogląda. Może jaka randka z kobietą? A ja tylko przeszkadzam — zaśmiała się głośno.

— Niestety, nie czekam na kobietę, tylko na kolegę. Może pani być spokojna, żadnych rywalek pani nie ma. Żebym tylko ja nie miał rywali, to się może wszystko dobrze ułożyć. Może pani opowiadać o sobie — słucham z wielkiem zainteresowaniem.

Róża zrobiła smutną minę, jak aktorka dramatyczna i żałośliwym głosem zaczęła opowiadać:

— Ja sama pochodzę z Rosji, urodziłam się w Taszkiencie. Straciłam matkę na początku wojny światowej, a ojca mego zamordowali bolszewicy, jako burżuja i kontr - rewolucjonistę. Mieliśmy fabrykę, byliśmy bogaci — wszystko przepadło...

Ciotka moja zabrała mnie ze sobą do Warszawy; trochę pieniędzy, które udało nam się ocalić — skończyły się... Zaczęły się dla nas kiepskie czasy. Ciotka zachorowała ze zmartwienia i wkrótce potem zmarła. Zostałam sama na warszawskim bruku, bez duszy przyjaznej i bez żadnej opieki. Miałam szesnaście lat — nie wiedziałam co robić ze sobą; byłam niedoświadczona i zdezorjentowana. Wydałam pieniądze, które pozostały po ciotce — a było tego bardzo niewiele — i żyłam z dnia na dzień...

Wreszcie stało się to, co się zwykle dzieje z takiemi — sierotami, jak ja! Poznałam pewnego młodego chłopca i zwierzyłam mu się z mego położenia. Obiecał mi pomoc, zapewniając, że matka jego zaopiekuje się mną. I rzeczywiście stało się, jak mówił. Ta jego rzekoma matka zaopiekowała się mną na dobre, bo zaraz pierwszej nocy zaprowadziła mnie do swej znajomej, na ulicę Wołyńską i tam już zostałam pod „troskliwą" opieką swej nowej chlebodawczyni. Musiałam robić, co mi kazali, chcąc się utrzymać przy życiu. Z początku chciałam sobie życie odebrać, ale pomału zaczęłam godzić się z losem.

Byłam tam rok czasu, było nas pięć dziewcząt, a ja musiałam najwięcej „pracować", bo każdy gość przeważnie mnie wybierał.

Pewnego dnia przyszedł jakiś przystojny mężczyzna i — jak mnie zapewniał — zakochał się we mnie. Zabrał mnie z tego przeklętego domu. Zna pan zapewne ten „dom" na Wołyńskiej? Gospodyni jego, a moja opiekunka jest znaną osobą w Warszawie zarówno ze swego „interesu" świetnie prosperującego, jak i z powodu swej wymagalności względem swoich pensjonarek.

Nie chciała mnie puścić, bo twierdziła, żem jeszcze nie odrobiła tych pieniędzy, które ona na mnie wydała. Wtedy mój kochanek dał dwieście dolarów odstępnego, co „dintojra" alfonsów przyznała mojej gospodyni. Było mi dobrze u mojego kochanka — był dobrym kasiarzem, „zarabiał" dobrze.

— W ten sposób upłynęło dziesięć miesięcy, żyłam wygodnie, wyjeżdżałam na lato do Sopot. Sądziłam, że tak będzie zawsze. Jakieś pół roku temu, mój kochanek pojechał na jakąś „robotę" i już nie wrócił. Nie wiedziałam ci się z nim stało, myśląc, że może został zabity, albo dostał się do więzienia.

Jeździłam do Wilna kilka miesięcy temu, gdzie dowiedziałem się, że uciekł do Rosji, a mnie nawet słowa nie rzekł. Widać już miał mnie dość...

Tu łzy poczęły jej spływać po twarzy pobladłej ze wzruszenia nad własną dolą. Chusteczką wyjętą z futra zaczęła łzy ocierać i wreszcie zamilkła, jakby zamyślając się nad czemś, potem dodała cichym głosem, że ledwie dosłyszał ją:

— Już miesiąc jak chodzę po rogu Marszałkowskiej... „na własną rękę"... to, co mówiłam, powinno być wystarczające dla pana narazie...

Dawid siedział nieruchomy, nie odpowiadał nic, wpatrując się w jakiś punkt zawieszony w przestrzeni i myślał sobie: „już ja znam was dobrze — potraficie pięknie mówić — tamta co mi dała cztery lata, też była taka niewinna, a diabeł w niej siedział".

Dalszy ciąg jutro.

[1]) prostytutka.
[2]) fałszywe nazwisko.



Dr. Zygmunt Hołmo?ł-Ostrowski

ON CZY ONA?

(Czy nie pomyłka sądowa?)

Zającówna pomimo pouczeń stwierdziła, że na tydzień przed zabójstwem widziała u Gołębiowskiego rewolwer inny, niż dwa załączone do sprawy, a sprzedane swego czasu Grotowi i Franciszkowi Sumce. Równie Stefan Grot na miesiąc przed zabójstwem Jana Sumki widział u Gołębiowskiego rewolwer. Kierowana uczuciem prawdziwej miłości względem Gołębiowskiego, mężczyzny przystojnego, młodego, dobrze zbudowanego („Gołębiowskiego kochałam" — protokół z dnia 4-go kwietnia 1932 r.), Sumka, chcąc jego ratować, wzięła jego winę na siebie, a następnie pisała do niego, by się trzymał „ścisło" tego, co od początku mówił, czyli, aby winę swą negował, i żeby nie wierzył, gdy mu będą mówili, że go wydała. Niebawem po bezpośredniem zetknięciu się z więzieniem, a może i pod wpływem **krytycznej oceny zachowania** sie względem niej Gołębiowskiego w toku sprawy, uczucie miłości dla Gołębiowskiego zastąpił instynkt samozachowawczy. To też w obliczu Sądu Sumkówna już 13 stycznia 1931 roku oświadcza: „Nie przyznaję się do zabicia ojca... Nie wiem, kto zabił, ale myślę, że **zrobił to Gołębiowski**", a w dniu 4 kwietnia 1932 r. Sumkówna o swem uczuciu dla Gołębiowskiego mówi już tylko **w czasie przeszłym.**

Wyżej przytoczone dane o Gołębiowskim bezspornie ustalają jego winę dopuszczenia się inkryminowanej mu zbrodni. Ustalenia przewodu sądowego **w drugiej** instancji nic istotnego do sprawy nie wniosły. Zeznanie Franciszki Artman nie jest wiarygodne, nie można bowiem sobie wyobrazić, iżby Sumkowa z własnej i nieprzymuszonej woli pomawiała o zabójstwo swą córkę, z którą żyła w zgodzie. Również nie jest bynajmniej przekonywujące zeznanie Juljanny Sumkowej, gdy zeznaje, jakoby „Michciowi" nieboszczyk obiecywał, jak wogóle każdemu innemu, swą córkę Marjannę i na krytyczną noc zatrzymał „Michcia" (Gołębiowskiego na noc. Temu zeznaniu kłam zadają zeznania całego szeregu wyżej przytoczonych świadków, a w pierwszym rzędzie świadków: Władysława Sumki, Dzwonkowskiego, którzy kategorycznie stwierdzili **niezłomne postanowienie** starego Sumki niedopuszczenia do małżeństwa Marjanny z Gołębiowskim. Wreszcie bez znaczenia jest stwierdzony przez Zającównę fakt, iż Sumkówna rano po zabójstwie budziła Gołębiowskiego. Mógł Gołębiowski wtedy nie spać, mógł zmorzony wstrząsem, towarzyszącym zbrodni — zasnąć. **Mógł, idąc** na zbrodnię, **wyjść oknem** i tą drogą wrócić, o ile drzwi wogóle od pokoju, gdzie spał, były **zamknięte.**

Skarga apelacyjna obrońcy Gołębiowskiego nie zawiera argumentów, któreby mogły zachwiać przekonanie Sądu o winie Gołębiowskiego. Przypuszczenie, iż zabójstwo dokonane zostało **widłami**, nie tylko jest dowolne, ale kłóci sie z bezspornemi ustaleniami ekspertyzy sądowo - lekarskiej, stwierdzającej trzy rany postrzałowe. Trochę krwi na widlach można wytłumaczyć wytryskiem krwi z rany. Powalane krwią widły mógł ktoś przy oglądaniu zwłok machinalnie odrzucić dalej. Twierdzenie, jakoby Gołębiowski nie dawał Sumce swych butów, gdyby uplanował zabójstwo Sumki, nie jest przekonywujące, bowiem Gołębiowski **właśnie mógł dać swe buty Sumce, by zachęcić tego ostatniego do nocowania w polu.** Fakt skorzystania przez skąpego i „twardego" Sumkę z butów Gołębiowskiego nie jest **równoznaczny** z zamiarem zezwolenia na związek małżeński Marjanny z Gołębiowskim.

Kara wymierzona Gołębiowskiemu jest współmierna z jego winą.

Podpisy.

Dalszy ciąg jutro.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

Powieść

Janek osłabiony poprzedniemi przejściami, zachwiał się. Podbiegliśmy do niego obaj i podtrzymali.

— Jest zupełnie wyczerpany, — rzekł Puaro do panny Marty, — gdzie moglibyśmy go umieścić?

— Ależ u nas! W willi Małgorzata. Ja i mama zajmiemy się nim z największą troskliwością. Mój biedny Janek!

Przeprowadziliśmy więc młodego chłopca do ich domu. Tam padł bezwładnie na fotel.

Puaro dotknął jego głowy i zbadał puls.

— Ma gorączkę. Teraz przyszła nareszcie reakcja. W dodatku jeszcze ten wstrząs! Trzeba go położyć do łóżka. My z kapitanem udamy się po lekarza.

Lekarz nadszedł wkrótce.

Po zbadaniu chorego, oświadczył, że zachodzi tu wypadek zwykłego wyczerpania nerwowego. Przy zupełnym spokoju, młody człowiek mógł następnego rana być zdrów. Gdyby jednak go niepokojono, można było obawiać się zapalenia mózgu.

Byłoby bardzo pożądane, aby ktoś czuwał nad nim przez całą noc.

Zrobiwszy wszystko, czego wymagał obowiązek, pozostawiliśmy chłopca pod czułą opieką panny Marty i jej matki i skierowaliśmy się do miasta.

Byliśmy bardzo głodni, gdyż zwykła godzina naszego posiłku minęła już od dawna.

Zaspokoiliśmy nasz apetyt w pierwszej napotkanej restauracji, każąc sobie podać skromny obiad.

— A teraz musimy znaleźć jakieś locum na noc, — rzekł mój przyjaciel, kiedy kończyliśmy pić czarną kawę. — Coby też pan powiedział, kapitanie, gdybyśmy tak udali się do naszego starego „Hotelu Kuracyjnego"?

Poszliśmy tam, nie zwlekając.

Dano nam dwa ładne pokoje z widokiem na morze.

Gdyśmy to już załatwili, Puaro zwrócił się naraz do portjera z dziwnem pytaniem:

— Czy panna Robinson, Angielka, przybyła już?

— Tak, proszę pana, jest w małym salonku.

— Ach!

— Puaro, — krzyknąłem, ledwie mogąc nadążyć za nim w korytarzu. — Co znaczy znowu u djabła, ta panna Robinson?

Puaro rzucił mi dobroduszne spojrzenie.

— Znaczy, że robię przygotowania do pańskiego ślubu, kapitanie.

— Ale... co to...

— Ba, — mruknął Puaro, dając mi po przyjacielsku sójkę w bok, — myśli pan, że mam ochotę, aby nazwisko Duveu obleciało zaraz całe Maran?

Był to rzeczywiście „Kopciuszek", który wybiegł na nasze spotkanie. Chwyciłem jej ręce w swoje. Oczy moje powiedziały jej resztę.

Puaro zakaszlał lekko.

— Moje dzieci, — powiedział, — nie mamy teraz czasu na sentymenty. Musimy zabierać się do pracy. Czy zrobiła pani to, o co ją prosiłem?

Zamiast odpowiedzi, wyjęła ze swej torebki jakiś zawinięty w papier przedmiot i podała go detektywowi. Ten rozwinął papier, a ja zadrżałem: był to sztylet, który, jak mówiła, wrzuciła do morza.

To dziwne, jak kobietom trudno rozstać się z jakiemikolwiek dokumentami, choćby były nie wiem jak kompromitujące.

— Bardzo dobrze, moje dziecko, — powiedział Puaro. — Jestem z pani zadowolony. A teraz, niech pani pójdzie trochę odpocząć. My z kapitanem mamy coś do roboty. Zobaczy go pani jutro.

— Dokąd panowie idziecie? — powiedział trwożnie.

— Dowie się pani o wszystkiem jutro.

— Ja z wami pójdę!

— Ależ proszę pani...

— Mówię panu, że chce iść koniecznie!

Puaro zrozumiał, że dalsza dyskusja na nic się tu nie przyda. Ustąpił więc.

— No dobrze, niech więc pani idzie. Ale to nie będzie zbyt przyjemne. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie nastąpi nic ciekawego.

Nie odpowiedziała.

W dwadzieścia minut później udaliśmy się w drogę. Puaro szedł na czele, kierując się ku willi Genowefa.

Kiedy zbliżyliśmy się do willi pani Dabrel zatrzymał się.

— Wolałbym się przekonać, czy Janek Rent ma się dobrze, — powiedział. Niech pan pójdzie ze mną, kapitanie. Pani będzie łaskawa poczekać na nas, panna Dabrel, widząc panią, mogłaby jej powiedzieć coś przykrego.

Dalszy ciąg jutro.

Tragiczny wypadek motocyklowy

Wczoraj po południu w czasie zawodów motocyklowych kolejowego przysposobienia wojskowego na lotnisku katowickiem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Jeden z biorących udział w zawodach pracownik kolejowy Ryszard Habryka z Mysłowic (Szkolna 1), zawadziwszy na skręcie o kamień upadł z motocyklem na kupę gruzu, przyczem doznał licznych obrażeń i prawdopodobnie wstrząsu mózgu.

W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala S. S. Elżbietanek w Katowicach, gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej przytomności dotąd nie odzyskał.

:::*:::

Muzykant entuzjastą Hitlera

Wczorajszej nocy zatrzymała policja na jednej z ulic Szopienic mieszkańca tej miejscowości 43-letn. Franciszka Kopernika, muzyka kawiarnianego (Piłsudskiego 3) za zakłócenie spokoju nocnego i okrzyki „Heil Hitler".

Kopernaka, który za podobne wybryki był już kilkakrotnie karany w drodze administracyjnej, przekazano Dyrekcji Policji w Katowicach celem wybicia mu z muzykalnej głowy niedorzecznych pomysłów. Narazie siedzi.

:::*:::

Hitleryzujący Lizurek

Mieszkaniec Szarleja Józef Lizurek (3 Maja 45) miał słabą głowę do wódki, mimo tego jednak często zaglądał do kieliszka.

Wczorajszej nocy zalał sobie pałkę tak mocno, że znalazszy się sam na ulicy zaczął sobie podśpiewywać, na widok zaś granatowych mundurów wyrwało mu się z ust „Heil Hitler".

Eksperyment ten przypłacił Lizurek czasową utratą wolności. Niezależnie od tego czeko go rozpraw i wyrok skazujący za zakłócanie spokoju publicznego .... niepoczytalny entuzjazm.

MAGISTRAT MIASTA BIELSKA
L: I — 105/154.

OGŁOSZENIE!

Magistrat miasta Bielska podaje do wiadomości, że w mieście Bielsku obowiązują od 15 maja 1933 r. następujące ceny mięsa i wędlin: 1 kg. mięsa wołowego z 20 proc. dokładką zł. 1.20—1.50, 1 kg. mięsa wołowego bez dokładki 1.60—2.00; 1 kg. mięsa wieprzowego z 25 proc. dokładką 1.60 — 1.80; 1 kg. mięsa wiepdzowego bez dokładki 2.00 — 2.40; 1 kg. mięsa cielęcego z 25 proc. dokładką 1.00 — 1.60; 1 kg. mięsa cielęcego bez dokładki — 2.00 — 2.40; 1 kg. baraniny 1.20 — 1.60; 1 kg. szynki krajanej 5.00; 1 kg. kiełbasy zwykłej siekanej 2.—; 1 kg. kiełbasy krajanej 3.40; 1 kg. słoniny 2.00—2.20; 1 kg. sadła 2.20; 1 kg. smalcu — 3.00; 1 kg. mięsa wołowego koszern. z 20 proc. dokł. 1.20 — 1.50; 1 kg. mięsa cielęcego koszern. z 25 proc. dokł. 1.00 — 1.60. W hali targowej: 1 kg. mięsa wołowego zł. 1.00; 1 kg. mięsa wieprzowego 1.60; 1 kg mięsa cielęcego 1.00; 1 kg. słoniny 1.80.

Przekroczenie powyższych cen ulegnie karze po myśli art. 4 i 5 rozporz. Prezydenta R. P. z dn VIII. 1926 r. Dz. U. R. P. Nr. 91 poz. 527.

Burmistrz
(—) Dr. Kobiela

10-lecie L.O.P.P.

Obecnie mija 10 lat istnienia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Jubileusz nasz nadszedł w chwili gdy oskrzydlenie Polski dostarczyło ostatnio wiele okazji do radości i zachwytu, — dlatego też dla lotnictwa polskiego jest największem świętem. Czem była L. O. P. P. w ciągu 10-lecia i jakie są rezultaty jej pracy wszystkim wiadomo.

L. O. P. P. jest nierozerwalnie złączoną z rozwojem naszego lotnictwa. Prace Ligi przysporzyły rozwój naszego lotnictwa i skierowały go na właściwe tory. L. O. P. P., — organizacja o charakterze wybitnie społecznym, opiera swoje fundusze na składkach i ofiarach obywateli i wytworzyła specjalny typ społecznika, LOPP. zjednoczyła blisko 1 miljon osób pod swoim sztandarem. Jubileusz Ligi staje się świętem wyrobienia obywatelskiego i ofiarności społecznej. Nasze lotnictwo, nasza Polska Skrzydlata składa dziś hołd tej bezimiennej masie budowniczych naszej potęgi lotniczej Państwa i jego obrony. Obywatele dzielnicy śląskiej w tym wielkim dziele Ligi mają swą piękną kartę, świadczącą o wielkim patrjotyźmie, o bezprzykładnej wprost ofiarności zajmując w kartach jej stanowisko przodujące.

11 Komitetów Powiatowych, 700 Kół Miejscowych, 80.000 członków. 9 aparatów lotniczych, 30 przeszkolonych lotników, zestawy obrony przeciwlotniczej i obrony przeciwgazowej, setki instruktorów o. p. l. i o. p. g. rozrzuconych po całym Śląsku, własne warsztaty sprzętu modelarnie szybowców i nasze składnice wraz pięknem lotniskiem w centrum Śląska, to nasz dorobek i nasza gwarancja bezpieczeństwa, to nasza straż na pograniczu.

Śląski Komitet Wojewódzki L. O. P. P. w dniu 10-lecia LOPP. składa podziękowanie społeczeństwa tut. i śle hołd na ręce Najdostojniejszego Protektora Ligi Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, zapewniającego o dalszej pracy nad zwiększeniem siły obronnej Państwa i dalszego rozwoju naszego lotnictwa.

Zarząd Śląskiego Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P.

*

Wczorajsza niedziela stanowiła zamknięcie Tygodnia Lotniczego LOPP i uroczystości związanych z 10-leciem Ligi. Zarówno plac okalający lotnisko jak i rzadki lasek na Muchowcu zapełniły nieprzejrzane tłumy publiczności, którą dowoziły na miejsce autobusy.

O godzinie 3-ej rozpoczęły się popisy sportowe, w których na specjalną uwagę zasługuje kombinowany bieg sztafetowy na 5,000 metrów. zakończony zwycięstwem drużyny katowickiej Pogoni z rewelacyjnym Orłowskim przed drużyna Stadionu (Król. Huta) z mistrzem Polski Hartlikiem.

Po zawodach lekkoatletycznych i bokserskich. meczach koszykówki i siatkówki tysiąc osobowy chór wykonał z towarzyszeniem orkiestry pocztowców „Gaude Mater Polonia".

Następnie na tle wypuszczonej chmury 2,000 gołębi pocztowych odsłonięcia tablic pamiątkowych poświęconych Żwirce i Wigurze dokonał imieniem p. wojewody generał dywizji śląskiej dr. Józef Zając. Po tej uroczystości nastąpiły akrobacje lotnicze eskadry krakowskiej z udziałem porucznika Kasińskiego oraz kaprali Macka i Pniaka, którym zebrane masy publiczności zgotowały za brawurowe loty gorące owacje.

Uroczystości wczorajsze zakończyły popisy motocyklowe, rozdanie nagród i loty na samolotach pasażerskich.

):*:(

Na gościnne występy
Złodziej ze Stryja ujęty z łupem w Kròl. Hucie

Wczoraj na dworcu kolejowym w Król. Hucie zwróciła policja uwagę na podejrzanie wyglądającego osobnika, który

dźwigał ciężki worek.

Zatrzymany i poddany badaniu typek podał, iż pochodzi ze Stryja (woj. lwowskie) i nazywa się Antoni Lipiński (Magazynowa 45). worek natomiast zawierał większy

zapas papierosów tytoniu.

które, jak się następnie okazało, pochodziły

z kradzieży,

dokonanej poprzedniej nocy w kiosku na dworcu kolejowym w Dąbrowie Górniczej. Łup złodziejski zamierzał Lipiński spieniężyć, czemu jednak przeszkodziła policja osadzając go w ulu.

Pozbawiony „paliwa" Lipiński medytuje teraz nad znikomościami doczesnego życia.

Od drzwi do drzwi...
Plaga żebractwa na Śląsku

Nie od dziś obserwujemy w miastach woj. śląskiego niebywały dotad

napływ biedaków,

którzy z braku lepszego zajęcia i niemożności uzyskania jakiejkolwiek pracy stają się żebrakami.

W ciągu ub. soboty w toku obławy przeprowadzonej w rejonie I komisarjatu policji w Katowicach ujęto 27 żebraków, zaś w Królewskiej Hucie 41 żebraków płci obojga. Większość stanowia jednak mężczyźni, pochodzący z poza Śląska, przeważnie z miejscowości Zagłębia Dąbrowskiego.

Krwawy pojedynek na noże
Urzędnik gminny uległ w walce

Z Nowego Bytomia donoszą: Wczorajszej nocy, około godz. 2-ej ulica Niedurnego rozbrzmiewała niesamowitym szczękiem broni i okrzykami, wydawanemi przez nacierających na siebie ostrzami noźów Stanisława Brykse urzędnika gminnego i Franciszka Pilarczyka, mieszkańców Nowego Bytomia.

W trakcie zawziętej bójki

przeciwnicy poczęli się źgać,

skutkiem czego Bryksa odniósł dwie rany kłute w plecy, zaś Pilarczyk został ranny w rękę.

Walczących do upadłego musiano z placu boju przenieść w bezpieczne miejsce — do szpitala hutniczego w N. Bytomiu gdzie lekarz stwierdził, że

rany są dość poważne.

Brykse zatrzymano na kuracji, Pilarczyk zaś po nałożeniu opatrunku został zwolniony.

Repertuar Teatru Polskiego

Pniedziałek 22.5 o godz. 20: „Ludzie na sprzedaż" (występ art. warsz).

Wtorek 23.5 o godz. 20: „Jedynaczka króal czekolady".

„LUDZIE NA SPRZEDAŻ"
W WYKONANIU GWIAZD WARSZAWSKICH

Dziś, w poniedziałek 22 bm. o godz. 20-ej wystąpią gościnnie w sztuce Niewiarowicza. „Ludzie na sprzedaż" ulubieńcy całej Polski królowa i król polskiego ekranu na rok 1933 Nora Ney i Eugenjusz Bodo w towarzystwie reżysera Wiktora Biegańskiego, oraz znakomitego artysty W. Grabowskiego. Występ doskonałych artystów warszawskich jest dla Katowic nielada sensacją, to też zainteresowanie się publiczności występem jest olbrzymie.

PREMJERA „EGIPSKA PSZENICA"

W środę, 24 bm. o godz. 20-tej premjera sztuki M. Jasnorzewskiej p. t. „Egipska pszenica" w opracowaniu scenicznem reż. Z. Biesiadeckiego. Sztuka ta cieszyła się niebywałem powodzeniem na scenie krakowskiej. Porusza ona jasno i śmiało problem nowej kobiety, już nie niewolnicy, lecz towarzyszki mężczyzny, posiadającej równe z nim prawa życiowe. Przez śmiałość poglądów i niespodziewanych sytuacji „Egipska pszenica" jako utwór wybitnej literatki — w sferach kulturalnych naszego miasta obudziła żywe zainteresowanie.

:::*:::

RADJO

KATOWICE, Poniedziałek 22 maja. 11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofon. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat sksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.40: Intermezzo muzyczne. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z Wieży Marjackiej w Krakowie. 16.25: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40: „O nadzorze państwowym nad kartelami". 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy. 19.00: „Śląsk i Pomorze jako fundamenty Państwa Polskiego". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty Strażactwa śląskiego. 19.30: „Na widnokręgu". 20.00: Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie-Akademji żałobnej ku czci ś. p. Ministra Ignacego Boernera. 21.45: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Recital śpiewaczy Eugenjusza Mossakowskiego. 22.40 Muzyka taneczna (płyty). 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna.

:::*:::

Urodzaj na prowokatorów

Królewska Huta zapisała się czarnemi głoskami pod względem ilości prowokacyjnych awantur i można śmiało powiedzieć osiągnęła pod tym względem nienotowany rekord.

Żadne miasto polskie nie posiada takiej obfitej kroniki wypadków prowokacyj jak Król. Huta.

Mimo surowych kar nakładanych na prowokatorów przez sądy i władze administracyjne nieomal codzień powtarzają się nowe niezwykle jaskrawe skandale.

Onegdaj zatrzymała policja na ul. Wolności mieszkańca Król. Huty 44-letniego Franciszka Płaczka (Bogdajna 16) pod zarzutem zniewagi uczuć ludności polskiej. Użyte przez Płaczka obelżywe wyrazy nie nadają się do powtórzenia.

Prowokatora osadzono w areszcie do dyspozycji sądu administracyjnego dyrekcji policji, przed którym odpowie niebawem za swój wybryk.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.